Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 268 Kraków, czwartek 11 listopada 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 80·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 3 M
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Wyjazd delegacyi pokojowej do Rygi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 listopada

Dziś o 8 wieczór przewodniczący delegacyi pokojowej p. Dąbski wyjechał przez Gdańsk do Rygi w towarzystwie sekretarza p. Ładosia i części rzeczoznawców: Posłowie na razie do Rygi nie wyjeżdżają.

(PAT) Warszawa, 9 listopada.

Dzisiaj wieczorem kuryerem gdańskim wyjechała do Rygi polska delegacya pokojowa wraz z częścią ekspertów i funkcyonaryuszy biurowych. Druga partya ekspertów wyjeżdża w piątek. Delegacyę stanowi: podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych p. **Dąbski** jako przewodniczący, **Strassburger**, podsekretarz stanu w ministerstwie handlu i przemysłu, **Lechowicz**, szef sekcyi w prezydyum rady ministrów, **Kausik**, szef sekcyi w ministerstwie skarbu. Jako eksperci: **Domaradzki** z ministerstwa handlu i przemysłu, **Rundstein** z ministerstwa spraw zagran., ponadto pułkownik **Matuszewski** i porucznik **Młodzianowski**. Pozatem wyjeżdżają eksperci dla spraw jeńców i internowanych p. **Zaleski** jako delegat Czerwonego Krzyża i Jerzy **Pilawski** jako delegat ministerstwa spraw zagran. Sekretarzem będzie nadal p. **Ładoś**, naczelnik wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych.

Klęska endecyi w komisyi wojskowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 listopada.

Od pewnego czasu komisya wojskowa stała się areną dla wystąpień endeckich **przeciw Naczelnikowi państwa**. Między innymi sprawa biura prasowego przy naczelnem dowództwie stała się terenem ciągłych ataków endeckich, które krytym sztychem wymierzone są **przeciw Belwederowi**. Charakterystyczne w tym względzie były dzisiejsze obrady komisyi wojskowej, które trwały od rana do 4 po południu. Poseł endecki Załuska postawił rezolucyę, domagającą się stwierdzenia — **wbrew wynikom śledztwa!** — że w biurze prasowem naczelnego dowództwa były nadużycia ze strony kapitana Kadena-Bandrowskiego i że bieg sprawy został zahamowany przez osobistą ingerencyę Naczelnego wodza.

Argumenty endeckie na poparcie tej rezolucyi były **skąpe**. Najsilniejszym „argumentem" było uderzenie pięścią w stół przez ks. Lutosławskiego, na co przewodniczący komisyi poseł **Anusz** zwrócił mu uwagę, że ksiądz powinien dawać przykład i że wogóle nie pozwoli na uwagi uwłaczające Naczelnemu wodzowi.

Na wywody endeków odpowiedział minister wojny Sosnkowski, który kategorycznie stwierdził, **że ze strony naczelnego dowództwa nie było żadnego nacisku na bieg sprawy.**

Po oświadczeniu przewodniczącego p. Anusza, że **rezolucyi Załuski nie podda pod głosowanie jako sprzecznej z wynikiem śledztwa**, endecy zaczęli **cofać się na całej linii**. Wyrazem tej rejterady była rezolucya posła Sołtyka, **która była silnem złagodzeniem** występu Załuski.

Konwencya polsko-gdańska

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 listopada.

Z Paryża nadeszła dziś wiadomość, że delegacya polska (Paderewski i prof. Askenazy) otrzymała notę konferencyi rady ambasadorów w sprawie Gdańska. Do noty dołączony jest **nowy tekst konwencyi polsko-gdańskiej**, zatwierdzony przez radę ambasadorów. Nowy tekst w porównaniu z projektem z 29 października zawiera **zmiany na korzyść Polski**. Konferencya ambasadorów prosi delegacyę polską o podpisanie nowego projektu **nie później jak do 18 bm.** Równocześnie konferencya ambasadorów zawiadomiła delegacyę polską, że **konstytucya wolnego miasta Gdańska będzie ogłoszoną 15 bm.**

(PAT) Gdańsk, 9 listopada.

Po dłuższej przerwie zwołane zostało w Gdańsku posiedzenie konstytuanty na dzień 15 bm., na którem nastąpi **uroczysta proklamacya Gdańska jako wolnego miasta**. Na tem posiedzeniu będzie również odczytany tekst konwencyi polsko-gdańskiej. Zarząd miasta pozostanie nadal w rękach komisyi międzysojuszniczej, dopóki rada ambasadorów nie wyda innego rozporządzenia.

(PAT) Gdańsk, 9 listopada.

Tutejsze dzienniki niemieckie zamieszczają następującą depeszę niemieckiej delegacyi gdańskiej w Paryżu: Delegacya Niemców gdańskich złożyła w piątek swoją opinię co do specyalnych obrad nad konwencyą polsko-gdańską. W odpowiedzi rada ambasadorów odesłała zredagowany tekst konwencyi, który prawdopodobnie wejdzie w życie dnia 15 bm. Podpisanie konwencyi nastąpi pomiędzy 9 a 15 listopada. Treść konwencyi została przyjęta przez delegacyę gdańską, gdyż **zmiany uwzględniają postulaty zarówno gdańskie jak i polskie.**

Litwa zgadza się na plebiscyt w Wilnie

(PAT). Gdańsk, 9 listopada.

Dzisiejsze dzienniki niemieckie donoszą z Genewy, że **rząd litewski zgodził się z pewnymi zastrzeżeniami na plebiscyt w Wilnie.**

Komisye sejmowe

(PAT) Warszawa, 9 listopada.

Komisya **wojskowa** stwierdza, że powołanie przez ministra spraw wojskowych w czasie najścia bolszewików oddziału naczelnej kontroli wojskowej było wskazane przez okoliczności. Działalność tego urzędu okazała się **bardzo owocną i korzystną dla armii**. Pozatem komisya uchwaliła przedstawić Sejmowi rezolucyę: Sejm wzywa rząd **do natychmiastowego przerwania zakupów na koszt skarbu dla armii pism i dzienników**, czy to przez sekcyę prasową naczelnego dowództwa, czy inne władze wojskowe. Natomiast wszystkie pisma, wychodzące w kraju legalnie, winny mieć **wolny dostęp do armii** za pośrednictwem poczty polowej, oraz przez posterunki opieki i pracy nad żołnierzem. Następnie deleguje komisyę z pięciu posłów dla wszechstronnego zbadania gospodarki w sekcyi prasowej naczelnego dowództwa i podległych tej sekcyi urzędów, polecając komisyi przedłożenie Sejmowi wyników swoich badań w ciągu miesiąca.

Komisya **skarbowo-budżetowa** prowadziła w dalszym ciągu rozprawę nad rezolucyą dra Koliszera w przedmiocie postanowień wykonawczych **do pożyczki przymusowej**. Rozprawę odroczono do wysłuchania zapatrywań ministra skarbu.

Komisya **prawnicza** pod przewodnictwem posła tow. Zygmunta Marka uchwaliła projekt ustawy dla Małopolski, mocą której **przyznano dla sędziów przysięgłych oprócz kosztów podróży także dyety** w wysokości, które wyznaczy minister sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem skarbu. Równocześnie zaostrzono karę grzywny dla przysięgłych, którzy nie przychodzą na rozprawę do 5 tysięcy, a w razie powtórzenia do 10 tysięcy marek. Przed przystąpieniem do zmiany ustawy o kompetencyi sądów przysięgłych w Małopolsce, zażądał poseł Władysław Dąbski usunięcia tego punktu z porządku dziennego ze względu na to, że referentem tej sprawy jest wykluczony ze Sejmu poseł dr. Putek. Ponieważ w myśl opinii konwentu seniorów sprawę tę ma rozstrzygać komisya regulaminowa, przeto ten punkt porządku dziennego z dyskusyi usunięto.

Komisya **komunikacyjna** przeprowadziła dyskusyę nad sprawozdaniem ministra poczt i telegrafów, zakończoną uchwaleniem następującej rezolucyi: Dla ujednostajnienia i konsekwentnego przeprowadzenia planu rozbudowy sieci pocztowej i telegraficznej w Polsce, konieczne jest uniezależnienie osoby kierującej pocztą i telegrafami od wszelkich kombinacyi i zmian na fotelu ministeryalnym przez mianowanie stałego fachowego podsekretarza stanu.

—ooo—

Demobilizacya

Warszawa. (PAT). Bezterminowe uwolnienie żołnierzy podług ostatnich wiadomości ma się odbywać w następujący sposób: Po ukończeniu rozpoczętego już uwalniania roczników 1893 i 1894, co będzie trwało do dnia 15 listopada, rozpocznie się uwalnianie z wojska żołnierzy z **rocznika 1895**, którzy również otrzymają **urlopy bezterminowe**. Po ukończeniu zwalniania tych roczników rozpocznie się **zwalnianie roczników 1901 i 1902.**

Narada przewodniczących klubów

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś wieczorem odbyło się w Sejmie posiedzenie przewodniczących klubów centrowo lewicowych, na którem nastąpiło **uzgodnienie taktyki** w aktualnych sprawach politycznych.

Co do wniosku klubu „Wyzwolenia" o rozwiązanie Sejmu odwołał się przewodniczący do swych klubów.

Walki Bałachowicza, Wrangla i Petlury

Moskwa. (PAT). Z frontu zachodniego przyszły w ostatnich dniach wiadomości o wzmożonej działalności generała Bałachowicza o Petlury.

Paryż. (PAT). Według wiadomości z Krymu, stawia armia Wrangla zacięty opór i wstrzymała ofenzywę nieprzyjacielską.

Moskwa. (PAT). Sprawozdanie frontowe z dnia 8 b. m.: W okolicy Mozyrza został powstrzymany pochód wojsk generała Bałachowicza. 45 wiorst na zachód od miasta zostały wojska jego odparte. W okolicy Lityniа i nad Dniestrem próbowały wojska Petlury bezskutecznych ataków na nasze pozycye. Na froncie południowym żywa działalność wywiadowcza.

—ooo—

Dla polepszenia aprowizacyi nic się nie stało

W niedzielę dnia 31 października reprezentacya robotniczej ludności Krakowa przedstawiła prezydentowi ministrów p. Witosowi i generalnemu delegatowi p. Gałeckiemu rozpacz! wy stan aprowizacyi, w jakiej znalazł się Kraków narówni z całą Polską. Na skutek tego przedstawienia następnego dnia tj. 1 listopada odbyła się w Warszawie narada interesowanych w dziele aprowizacyjnem czynników, z której następnego dnia czytaliśmy komunikat w pismach. Zaraz po ogłoszeniu tego komunikatu omówiliśmy go w numerze z 5 listopada w artykule pod napisem „Czy nie zapóźno?", dając samym tytułem wyraz naszemu przekonaniu o skuteczności tej narady względnie powziętych na niej uchwał.

Ze smutkiem konstatujemy, że przewidywania nasze się ziściły, że rezultat narad najwyższych sfer nie wpłynął w niczem na zmianę wyżywienia ludności. Jak przedtem tak i teraz chleb — o jakości jego nie mówmy lepiej — wydaje się w aptekarskich dozach; o mące, cukrze i tłuszczach głucho; ziemniaków na targu jest mało i to przeważnie zmarzniętych. Przeprowadzone ograniczenie ruchu kolejowego, obecnie znowu na tydzień przedłużone, nie wywarło jak ze skutków widać, większego wpływu na dostawę artykułów żywności.

Bo, powiedzmy sobie, nie w złym stanie transportów leżała główna przyczyna braków. Prawda, że wskutek niedostatecznej dostawy wagonów transport ziemniaków opóźnił się, ale co mają wagony wspólnego n. p. z mąką czy tłuszczem? Tych rzeczy nie przewozi się nie z powodu braku wagonów, ale z powodu braku samych tych artykułów. Mąka i tłuszcze, gdyby były gdziekolwiek, nie zepsułyby się wskutek mrozu albo wskutek kilkudniowego leżenia na jakiejś stacyi; poprostu rząd nie zaopatrzył się w te artykuły.

Czy w jakimkolwiek kraju, choćby daleko biedniejszym niż Polska, byłby możliwy stan taki, żeby ludność przez dwa blisko miesiące nie dostała mąki do gotowania? Czy gdziekolwiek indziej byłoby możliwe, żeby dla ciężko pracujących, którym ustawa gwarantuje pobór mąki, otrzymali zamiast niej pęcak? W takiej Austryi niemieckiej, która nawet przez trzy miesiące nie jest w stanie sama się wyżywić, dopiero teraz zaczyna zagrażać brak mąki, gdyż — jak przywódca partyi chrześciańsko-społecznej Kunschak się wyraził — państwowa skrzynia na mąkę zaczyna przeświecać dnem, a u nas już we wrześniu skrzynia była pusta i nie robią nam nawet nadziei, że sytuacya ta się polepszy.

A czy kierujące naszą aprowizacyą — raczej brakiem aprowizacyi — sfery zdają sobie sprawę, co to znaczy absolutny brak mąki w gospodarstwie domowem? Czy potrafią one wyrachować, ile musi zarabiać robotnik, jaką pensyę musi pobierać urzędnik, aby kupić kilo chleba za 50 marek i trochę niezbędnej mąki, której cena dochodzi już do 70 i więcej marek? Zdaje się, że panowie aprowizatorzy warszawscy nie prowadzą własnego gospodarstwa, gdyż inaczej wiedzieliby, że bez mąki — przy braku mięsa i tłuszczów — nie można przez 7 dni w tygodniu kuchni prowadzić. Albo panowie ci prowadzą własne gospodarstwo i nie odczuwają braku mąki i t. d., jak nie odczuwają braku ci, dla których pieniądz — jak brzmi powszechne dziś wyrażenie — nie gra roli, byle zjeść dobrze.

Po sfuszerowaniu sprawy sekwestru, po karygodnem zaniedbaniu sprawy kontyngentu powinien był rząd zdać sobie sprawę, że dla wyżywienia ludności miejskiej nie może liczyć na krajowe zapasy. Czy te zapasy jednakże istnieją u producenta czy już ukryły się u pośredników-paskarzy, to nie zmienia postaci rzeczy, że organa rządowe za nic w świecie nie wydobędą już tego, co powinny były otrzymać w sierpniu i wrześniu. Dziś co do zboża, mąki i chleba istnieje jeden tylko gatunek paskarza: bogaty chłop w największej i obszarnik w mniejszej mierze, który z nich od kontyngentu się wykręcił, u tego już żadne szukanie ziarna nie wydobędzie. Pozostaje jedna rada, ciężka ale nieuniknione: kupić zboże i mąkę na targu światowym. I pod tym względem popełniono wielkie zaniedbanie, gdyż po zupełnie innych cenach można było kupić zaraz po żniwach, aniżeli teraz z początkiem zimy. Cóż, p. Grabski bał się spadku naszej waluty, a tymczasem na mąkę pieniędzy nie dał, marka zaś mimo to zleciała na łeb i szyję i dalej leci.

Pisaliśmy 5 listopada, że ludność może czekać najwyżej dzień. Tydzień mija, a polepszenia ani śladu nie widać. Czy rząd zdaje sobie sprawę z następstw? *tf.*

W drugą rocznicę

Głównym punktem obchodów, urządzonych w ubiegłą niedzielę w Warszawie dla uczczenia drugiej rocznicy powstania w Niepodległej Polsce pierwszego Rządu Ludowego, była uroczysta akademia, która już o godz. 4-tej popoł. ściągnęła do sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa tysiączny zastęp proletaryatu i inteligencyi Warszawy.

Zagaił akademię tow. **Szczypiorski**, przypominając słuchaczom historyczny moment z przed dwóch lat.

Przez aklamacyę obrany na przewodniczącego akademii tow. Dąbrowski udziela głosu tow. **Ignacemu Daszyńskiemu**, wiceprezydentowi w obecnym gabinecie ministrów.

Grzmotem oklasków i okrzyków: „niech żyje" zebrani powitali jego pojawienie się na mównicy.

Na sali zalega cisza.

— Dwa lata dzielą nas od owych pamiętnych dni lubelskich — rozpoczyna swe przemówienie tow. Daszyński — a zdaje się, że to wieki całe minęły... Przez te dwa lata lud polski na własnych barkach wybudował gmach państwa, stworzył milionową armię, która krwawiącemi rękoma wytknęła granice Rzeczypospolitej, a ostatnio, kiedy Ojczyźnie groziła zagłada od wroga, który stał już u wrót stolicy, lud polski zdobył się na heroiczny wysiłek i odparł wroga daleko poza granice państwa.

Przed paroma dniami, kiedy w dzień zaduszny oddawano hołd poległym żołnierzom, obliczono, że wojna kosztowała naród polski 500.000 zabitych. Pół miliona zabitych. A ileż kalek, ile wdów, i sierót pozostało w Polsce?

W dalszym ciągu swego przemówienia tow. Daszyński wylicza to całe piekło udręczeń jakie lud polski w ciągu ostatnich lat przeszedł. Przez kraj przelewały się milionowe armie zaborców, niszcząc, rabując i zabierając ludowi wszystko, co się tylko zabrać dało. Lud był przez okupantów maltretowany, wyzyskiwany, ciemiężony, gnany do robót przymusowych i jeśli po tem wszystkiem zdobywał się nieraz na bohaterski wysiłek, to jest to rezultatem tych utajonych sił, drzemiących w naszym ludzie i jego silnej woli do życia, do wolności i do niepodległości kraju.

Wracając do dni listopadowych 1918 roku, mówca przypomina stan, w jakim kraj się wówczas znajdował. Jeszcze na kilka dni przed utworzeniem się Rządu Ludowego w Lublinie dwie dynastye kłóciły się o to, kto będzie królował w Polsce. Jeden z kandydatów już nawet delię u wiedeńskiego krawca obstalował. Akt lubelski przeciął odrazu tę sieć intryg, a wyjście Piłsudskiego z więzienia magdeburskiego postawiło na nogi wszystkie duchy wolnościowe.

Gdy nastąpił przewrót w Berlinie, Polska armia liczyła 3—4 tysięcy żołnierza, a w Warszawie było jeszcze 29 tysięcy wyborowego żołnierza niemieckiego. Niemcy jednak odrazu zrozumieli, jaki duch powiał po Polsce i oto do tow. Daszyńskiego, jako do szefa rządu, zgłasza się nie żaden generał, ale sierżant niemiecki i w imieniu Rady Żołnierskiej w Warszawie prosi o ułatwienie powrotu do ojczyzny.

Sam zaś Beseler nocą cichaczem, jak ostatni tchórz, Wisłą ucieka do Vaterlandu.

Gorzej było, że na wschodnich rubieżach Polski stała w owej chwili potężna 300 tysięcy żołnierza licząca armia niemiecka pod dowództwem księcia bawarskiego, która, gdyby chciała, mogła była jak pożoga krwawa, przejść przez Polskę. Ale snać i tam zrozumieli wtedy, jaki to nowy ruch zapanował w Polsce, bo armia ta wróciła do Niemiec tą drogą, jaką Rząd Ludowy jej wskazał.

Gdy potem tow. Daszyński podczas jednego ze swoich przemówień w Sejmie wspominał mimochodem o Rządzie Ludowym, a któryś endek zawołał: „pański rząd tylko 5 dni istniał", z całą słusznością mu odpowiedział, że te 5 dni właśnie zadecydowały o przyszłości, o losie narodu polskiego i o samej Rzeczypospolitej.

W dalszym ciągu przemówienia wódz proletaryatu polskiego nawoływał, by nie zrażać się chwilowemi niepowodzeniami. Wprawdzie w państwie jest bezład, klasa pracująca znosi krzywdy, machina państwowa skrzypi, ale to są skutki wojny, oraz tych eksperymentów, jakich nad krajem i ludem dopuszczały się później rządy pp. Paderewskich, Skulskich i Grabskich.

Huragan śmiechu wywołała trafnie i dowcipnie przeprowadzona paralela pomiędzy upadkiem Rządu Ludowego Belzebuba-Moraczewskiego a upadkiem rządu Paderewskiego, który (rząd, a nie Paderewski) umarł na... śmieszność.

Wspomniawszy jeszcze o intrygach burżuazyi i partyi narodowo-demokratycznej w kraju i zagranicą, mówca zakończył apelem do proletaryatu pracującego, wzywając go do wytrwania, do organizowania się, do uświadamiania siebie i innych towarzyszy i do wiary we własne siły. Reakcya polska tryumfuje chwilowo i to opierając się na obcych siłach Jej tryumf będzie krótkotrwały. Przyjdzie chwila, że lud znowu obejmie rządy w Polsce. Może już i niedługo.

Po żegnanym długo niemilknącymi oklaskami tow. Daszyńskim, na mównicę wstępuje przy nowej burzy oklasków sprawca wszystkich „naszych niepowodzeń i nieszczęść", postrach reakcyi, wyklinany przez endeków i inne „czarnosotnie"" tow. poseł J. Moraczewski, b. przewodniczący b. Rządu Ludowego.

Poseł Moraczewski daje dosadny obraz tego stanu, w jakim kraj był przed dwoma laty. Organizacya rozbita, 700 tysięcy robotników w Niemczech na robotach przymusowych, prawie drugie tyle w Rosyi, przemysł w gruzach, rolnictwo w upadku. Kraj obsiany szpiclami, żandarmami, Beselerami i paskarzami, którzy ze wszystkich krańców Europy zlecieli się na żer do Polski. W takich warunkach powstał Rząd Ludowy. Ci, co go stworzyli, zdawali sobie sprawę z trudności, jakie mają do przezwyciężenia. Ale niemniej zdawali sobie sprawę, że należy uchwycić moment i otworzyć drzwi naoścież, by do rządu wszedł lud.

Dzieło, zapoczątkowane przez Rząd Ludowy oraz rewolucya, wywołana w umysłach w owe dni historyczne, trwa nadal i postępuje z dnia na dzień, wbrew reakcyi. Reakcyi zdaniem mówcy, wcale nie brak złej woli; natomiast brak jest dostatecznych sił, by postępującą demokratyzacyę naszego życia zahamować. Dowodem reforma rolna, kasy chorych, 46 godzinny tydzień roboczy i inne, mniejszej wagi reformy, które nawet przez obecny Sejm w jego obecnym składzie uchwalone zostały.

Polska posuwa się naprzód na drodze postępu i demokratyzacyi i aczkolwiek reakcya chciałaby Ją, zmartwychwstałą, wystroić, przyodziać w te same łachmany, w jakich Ją w ośmnastym wieku złożono do grobu, na nic wysiłki te się nie zdadzą. Ci, co Polskę przywrócili do życia, dadzą Jej strój odpowiedni dla dwudziestego wieku a nie dla ośmnastego.

Polska nie będzie pańską, Polska będzie ludową i tylko ludową — zakończył przemówienie tow. poseł Moraczewski.

Z kolei przewodniczący tow. Dąbrowski udzielił głosu **tow. Perlowi**, posłowi na Sejm i redaktorowi naczelnemu „Robotnika".

Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.

Tym cytatem z Jana Kochanowskiego rozpoczął swe przemówienie tow. Perl, czyniąc zarzut proletaryatowi z niedostatecznego poparcia Rządu Ludowego. Proletaryat ujawnił pewną obojętność dla Rządu Ludowego; krytykował go za to, co robił, a jeszcze więcej za to, czego nie zdążył zrobić.

Dopiero gdy Rząd Ludowy upadł i nastały rządy Paderewskich, Skulskich i Grabskich, lud po niewczasie pojął, jak to Rząd Ludowy „smakował".

Wyliczywszy cały szereg reform społecznych i państwowych, jakie Rząd Ludowy przeprowadził, tow. Perl podkreślił, że był to najuczciwszy i najpracowitszy rząd; rząd, który zerwał z przywilejami i uciskiem, chciał budować, nie zaś burzyć; każdym czynem dbał o przyszłość i interesy ludu pracującego; zerwał z Polską szlachecką, by budować zręby gmachu Polski Ludowej.

Kiedy powstał Rząd Ludowy, właściwie Polski nie było. Była Kongresówka, była Galicya. Śląskowi Cieszyńskiemu zagrażali Czesi, pod Białymstokiem stała armja bolszewicka, a Poznańskie było jeszcze w rękach niemieckich. Rząd Ludowy ocalił Polskę od niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego. Gdyby w owej chwili Polską rządziła endecya, bolszewicy nie zatrzymaliby się u granic Polski i dziś przeżywalibyśmy to, co naród rosyjski przeżywa w Rosyi.

Dzisiaj jest już z całą pewnością rzeczą stwierdzoną, że za Rządu Ludowego polska reakcya szykowała w Paryżu zamach, najazd zbrojny na Polskę. Gen. Haller formował armię, która przy poparciu Francuzów, miała okupować Polskę. Jeśli więc, dzięki Rządowi Ludowemu, uniknęliśmy tego, że nie staliśmy się kolonją Bolszewii, to dzięki poświęceniu się Rządu Ludowego i oddaniu władzy uniknęliśmy innej ostateczności, że nie zostaliśmy kolonią Ententy.

Sabotowany, bojkotowany i szkalowany Rząd Ludowy zrobił swoje, pchnął Polskę na drogę Wyzwolenia i żadne wysiłki reakcyi nie cofną jej z tej drogi.

Mówcy przypomina się piątkowa burza w Sejmie i postać gwiżdżącego posła Moraczewskiego. Ten gwiżdżący Moraczewski wydał mu się wtedy jakby symbolem proletaryatu, który gwiżdże na zakusy i machinacye reakcyi.

Naostatek poprosił o głos **poseł Górny,** podkreślając udział włościan w Rządzie Ludowym i przypominając fatalną rolę, jaką kler odegrał w zwalczaniu i obaleniu pierwszego Rządu Robotniczo-Włościańskiego.

Przemówienia przeplatane były hymnami robotniczymi, odegranymi przez orkiestrę.

W podniosłym nastroju ducha zebrani opuszczali salę, życząc sobie wzajemnie, by przyszłą rocznicę 7 listopada obchodzono już pod Rządem Ludowym.

Oby!

O zapomogi dla Cieszyńskiego

Fatalne warunki konsulatu polskiego w Boguminie

„Robotnik Śląski" pisze pod tytułem „Skandal bogumiński":

„Od dłuższego już czasu panują w konsulacie (polskim) takie skandaliczne stosunki, że nie sposób o nich dłużej zamilczeć. Poza interesami państwowymi konsulat bogumiński powołany jest do ochrony ludności polskiej tak przynależnej do Polski, jak i do Czechosłowacyi, a tej ostatniej póki umowa paryska nie będzie wykonana.

Wiadomo, że **setki młodzieńców** śląskich wstąpiło ochotniczo w szeregi armii polskiej. Rodzinom tu pozostałym należą się zapomogi państwowe, które winien wypłacać konsulat bogumiński.

Setki bezrobotnych, wyrzuconych na bruk przez Czechów, pozostających bez pracy i chleba — czeka na zapomogi, boć zostali oni pozbawieni pracy w większości wypadków z powodu swej działalności na rzecz Polski. **Rodziny zaarasztowanych** za politykę plebiscytową mają pretensye do zapomóg. Inwalidzi wojenni, obywatele polscy, oraz żony zaginionych Polaków-żołnierzy, takisamo. Rodziny zbiegłych na polską stronę winne otrzymać zapomogi, rodziny polskie, zmuszone wyjechać do Polski winne otrzymać również i wagony i pieniądze — tymczasem **w konsulacie bogumińskim niema pieniędzy.** Całe procesye biednych, zgłodniałych i wynędzniałych kobiet czekają przed drzwiami konsulatu na tych marnych parę groszy, a codziennie zwleka się z wypłaceniem im tychże, bo Warszawa nie daje pieniędzy.

Winę jednak nie w zupełności ponosi Warszawa, lecz sfery cieszyńskie".

(Tu „Rob. Śląsk." wspomina, że rząd polski miał na ten cel przeznaczyć pieniądze z funduszów likwidacyjnych dawnego komitetu plebiscytowego, ale pieniądze te właśnie przeekspedyowane zostały do Warszawy).

W dalszym ciągu zaś pisze:

„Przy tej sposobności chcemy wskazać na jedną jeszcze sprawę, tyczącą się konsulatu. Otóż konsulat bogumiński mieści się po dziś dzień w dwóch **małych, nędznych ubikacyach hotelowych.** Agendy konsulatu wzrastają z każdym dniem. Zatrudnionych tam jest ośmiu urzędników. Setki ludzi czeka dzień w dzień nietylko na pieniądze, ale także na wizy przejazdowe, oraz paszporty. Personal konsularny, pracujący w okropnych warunkach nie może mimo nadludzkich wprost wysiłków — robocie podołać. Pracują więc ci biedacy dniem i nocą w niedzielę i święta bez wytchnienia. Polskie ministerstwo spraw zagranicznych winno zrozumieć, że każda placówka jego zagranicą powołana jest samem swem istnieniem do pewnego rodzaju propagandy, ale powyżej przytoczone warunki nie mogą przyczynić się do podniesienia autorytetu państwa w oczach publiczności zagranicznej, zmuszonej czekać całymi dniami na wizy. Wszak tego niema ani w konsulacie niemieckim, ani austryackim, ani rumuńskim. Czy ta nieszczęsna przysłowiowa „polnische Wirtschaft" wiecznie istnieć będzie?

Wzywamy władze polskie do natychmiastowego uregulowania kwestyi pieniężno-zapomogowej, oraz do zreorganizowania i odpowiedniego wyposażenia konsulatu w Boguminie. Sprawa zapomóg jest wprost piekąca i nie cierpi zwłoki! — Dosyć cierpień niewinnego ludu polskiego na Śląsku!"

Tyle frysztacki „Robotnik".

Nie ulega wątpliwości, że zwlekanie z wypłatą należnych zapomóg jest z punktu widzenia humanitarnego — niedbalstwem potwornem. Jest ono w zastosowaniu do terenu cieszyńskiego i politycznie niezwykle szkodliwą opieszałością.

W całym wywodzie „Robotnika Śląskiego" błędnem jest tylko jego przypuszczenie, że wszystkie placówki polskie są na podobieństwo bogumińskiej w sposób opłakany ulokowane.

Tam, gdzie nie mamy nic do czynienia, gdzie chodzi o czczą paradę stać nas, a raczej nasze ministerstwo spraw zagranicznych, na niezwykły luksus.

Głośną była niedawno w prasie sprawa poselstwa polskiego przy Watykanie, które „musiało" zająć wspaniałe apartamenta (dwadzieścia kilka sal) w historycznym pałacu w Rzymie po to, aby w dodatku przez niefortunną kąpiel pani ambasadorowej poniszczyć cenne freski.

Tam jednak, gdzie Polska ma sprawy żywotne, i gdzie naprawdę się coś załatwia, mogą jej reprezentanci gnieździć się dla kontrastu w haniebnej ciasnocie, będącej udręczeniem i dla nich samych i dla masy interesentów.

Pierwsze ciągnienie „Milionówki"

Współpracownik „Kur. polskiego" tak opisuje pierwsze ciągnienie „milionówki":

Wobec licznie zebranych gości urodził się w kasynie urzędniczem najstarszy z przeszło tysiąca milionerów, których w sobotę, w ciągu 20 lat rodzić będzie „Milionówka".

Było to widowisko ciekawe i podniecające. — Przyglądali mu się z estrady: minister skarbu Wł. Grabski, sam „wynalazca" — p. Znamięcki, ławnik Mentzel radny Strakacz, oraz, jako protokólant urzędowy rejent Rzepecki.

Na przedzie estrady stało na postumencie koło, jako że „fortuna kołem się toczy". Po obu stronach — panna Jadzia i panna Andzia, ośmioletnie wychowanice domu sierót w białych futrzanych salopkach.

Punktualnie o godz. 1 pp. „poród" się rozpoczyna...

Sekretarz ministra skarbu p. Szczelik oświadcza, że losowanie obejmuje 2,499.999 numerów. Najpierw wylosowana będzie pierwsza cyfra. Bierze do ręki trzy kartki, na których wypisano 0, 1, 2, oczywiście tylko jedna z owych cyfr na każdej kartce. Pokazuje je i odczytuje głośno publiczności, poczem każdą chowa do drewnianego futeralika, zwinąwszy ją uprzednio w trąbkę.

Futeraliki wędrują do koła... Woźny stawia pannę Jadzię na krzesło, ta wyciąga rączkę do korbki, nie może odrazu dosięgnąć, woźny podnosi ją trochę wyżej, dziewczynka zaczyna kręcić koło...

Napięcie wśród widzów wzrasta szybko...

Kilka obrotów koła — i stop! Drzwiczki koła zostają otwarte, i... panna Andzia, również stojąc na krześle, własnoręcznie dokonywa najważniejszego — wyciąga jeden z trzech futeralików.

Zapanowało grobowe milczenie... P. Szczelik otwiera futeralik, rozwija kartkę...

— Dwójka!

Losuje się druga cyfra. Do koła idzie tym razem pięć kartek: 0, 1, 2, 3, 4. Analogiczna procedura. Po chwili wynik:

E. L. WOYNICZ

14

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Długo siedział przy oknie, patrząc przed siebie; nareszcie rozebrał się w ciemności i wsunął się do łóżka, bardzo poważny i zgnębiony. Na szczęście nie było nikogo na świecie, ktoby się dość troszczył o niego, by mu się przyglądnąć we śnie, jak się nieraz zdarza chłopcom, mającym matki; duma jego nie mogła więc być na szwank narażoną przez odkrycie, że spał tej nocy z mokremi od łez oczyma. Sam to jednak odkrył rano i przez chwilę czuł się zawstydzonym. Następnie wyjrzał oknem i zapomniał o swem samopoczuciu na widok nowego nieba i nowej ziemi.

I nastały teraz dnie cudne; długie dnie pełne czaru i radości, promienne światłem i śpiewem i barwą, lub też rozsnute poważnemi chmurami i tajemnicą. Rozumie się, że były też zwykłe przykrości: kościół w niedzielę, szkoła w dnie powszednie, wspólne odmawianie modlitw i czytanie Biblii, wujenka Sara i wuj Jozue. Ale nieprzyjemności te były ostatecznie przejściowe i małoważne; nigdy sobie nie był przedtem uświadomił, jak mało one zabierają z dwudziestu czterech godzin doby, a jak długie i przecudne są te pozostałe. Minęła niedziela, poniedziałek wtorek i środa; i ciągle jeszcze otaczał go pierwszy czar przebudzenia; od soboty ani raz się nie bił i nie kłócił, nie wypłatał żadnego złośliwego figla i nie dał żadnego powodu do gniewu ani w domu, ani w szkole. Cztery dni z rzędu bez otrzymania nagany, stanowiły w jego życiu całkiem nowy okres; podług dotychczasowych jego tradycyj społecznych i trybu życia, okres to był poniżający; nie przyszło mu jednak na myśl zastanawiać się nad tem; zachowywał się jak owi „porządni chłopcy", którymi pogardzał, lecz nawet sobie z tego nie zdawał sprawy, całkowicie pochłonięty radością życia, wspaniałością dni słonecznych i gwiaździstych nocy, jaśnieniem piasków i migotliwych fal.

W poniedziałek w nocy była burza z piorunami; a on wysunął się niepostrzeżenie w huczący mrok mokradła, by z gołą głową leżeć na torfowisku pod strumieniami deszczu. A potem przyszedł wtorek, łagodny i chłodny i srebrnoszary, o łagodnych cieniach na lądzie i morzu, po gwałtownym przepychu boga gromów. Zaprawdę, nigdy świat nie był tak pięknym i nigdy żaden chłopiec tak szczęśliwym, tak bajecznie pełnym życia.

Ale najbardziej boskim dniem była środa. Od ognistych opali wschodzącego słońca, do przyćmionych ametystów zmierzchu, był to dzień z klejnotów, dzień szafirowego morza i djamentowych lśnień, śpiewów skowronków, szybujących w podniebnych błękitach i słonecznych promieni płonących na żółtych janowcach; dzień spokoju na ziemi i dobrej woli... nawet... dla ludzi. Wtak dzień niepodobna było nienawidzieć nawet wuja.

Jack wstał o świcie i jeszcze przed wschodem słońca był na wybrzeżu. Była właśnie pora odpływu. Zwinnie począł się wspinać na podłużną, zygzakowatą rafę, o którą rozbiło się już tyle okrętów, że przepaść w jej pobliżu nazwano „Rafą Truposza". Znużony prześlizgiwaniem się wśród pogmatwanych korzeni, pokaleczywszy sobie nogi na ostrych muszlach, położył się obok płytkiej sadzawki wśród skał i patrzył w wodę, w której załamywało się światło słoneczne. Pełno w niej było przecudnych anemonów, zielonych i różowych i pomarańczowych, szeroko rozwartych i wyciągających setki barwnych ramion. W jednym rogu był bajeczny las zwierzokrzewów poprzez który ślimak morski energicznie torował sobie drogę.

Nagle poza małą kępką morskiej trawy coś zabłysło wszystkimi kolorami tęczy, a srebrne zmarszczki ukazały się na powierzchni sadzawki. Leżał bez ruchu, jakby na czatach. Wtem drobna rybka, na jakie dwa cale długa, wysunęła się z pośród trawy i zaczęła w kółko pływać po sadzawce, połyskując różowo-srebrną łuską. Szybkim, zwinnym ruchem zanurzył rękę w wodzie i schwytał rybkę.

Podniósł stworzonko do góry i oglądał je w świetle słońca, uważnie przyglądając się migotliwym kolorom, zmieniającym się błyskawicznie za każdym chybotliwym ruchem rybki, usiłującej mu się wymknąć z ręki. I nagle zobaczył, jak bardzo jest piękną i ostrożnie włożył ją napowrót do wody, by sobie odpłynęła. Nikt nie ma prawa wtrącać się do życia stworzenia, którego ciało zrobiono z samych tęcz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Trójka...

Dalej. Teraz już idzie dziesięć kartek do koła — wszystkie cyfry.

— Piątka...

P. Znamięcki zarządza, by odnaleziono w wielkiej księdze zapisów, kto jeszcze ma szansę. Jest jeszcze kilku kandydatów. Robią się zakłady, coś w rodzaju totalizatora...

Przy czwartej liczbie — ósemce — już zwycięstwo banku dyskontowego w Warszawie jest prawie zadecydowane, przy piątej — zerze — jest pewne. Bank dyskontowy „wygrywa w cuglach“, jak żartują dokoła. Resztą cyfr już nikt się nie interesuje... Jak się okazuje, bank dyskontowy zakupił 1 październik'a b. r. za 10 milionów marek' premiówek na własność.

Pośpieszyłem do banku dyskontowego, by przekonać się, kto wczoraj wzbogacił się o milion. Gdy przybyłem, dyrektor banku p. Laterner właśnie biegł po schodach na pierwsze piętro, by sprawdzić, czy numer 2358075 został sprzedany. Po chwili zaś oznajmił mi:

— Premiówka z tym numerem jest jedną z tysiąca sztuk, które bank nasz zakupił na własność, nie została więc nikomu odsprzedana..

między mordercami Mac Swineya a jego narodem. Irlandya chce być wolną bez ograniczeń i bez żadnych związków z dawnym ciemięzcą, a gd ynaród cały i solidarny walczy o niepodległość z takiem nadludzkiem męstwem i wytrwałością, zdobyć ją musi. Martwy Mac Swiney silniejszy jest niż żywy Lloyd George i brutalstwa policyjne nie zdołały zapobiedz uczczeniu go przez naród n etylko irlandzki. W samej Anglii w wielkiem fabrycznem mieście Leeds w nabożeństwie za duszę bohaterskiego burmistrza Corku wzięły udział tysiące robotników z oficyalnymi przedstawicielami Labour Party na czele. Cała Irlandya okryła się żałobą, w dzień pogrzebu wstrzymaną została wszelka praca, a o godz. 12 w południe nawet koleje i poczty stanęły na 10 minut.

Protest Irlandyi nie skończył się wraz z pogrzebem. Zamachy sinnfeinistów jak widać z ostatnich depesz stają się coraz częstsze. Irlandya walczy o wolność i w tej walce towarzyszy jej sympatya wszystkich szlachetnych a w pierwszym rzędzie mas robotniczych nie wyłączając angielskich. Robotnicy angielscy zapowiadają już bojkot transportów broni i wojska do Irlandyi. Ostateczna rozprawa o wolność Irlandyi jest więc być może bardzo bliską.

W. J. G.

Walka Irlandyi o niepodległość

Terencyusz Mac Swiney burmistrz miasta Cork w Irlandyi skonał 25 października po 70-dniowej głodówce. Śmierć ta jest jednym z etapów tej najdziwniejszej z rewolucyi jakiej widownią od 2 lat prawie jest Irlandya. Burza wojny, która rozbiła wieka trumienne tylu uciemiężonych narodów, nie tknęła kajdan Irlandyi. Miała ona nieszczęście być uciemiężoną przez zwycięzców. Rewolucya zbrojna, która wybuchła na wiosnę 1916 r. została krwawo stłumiona, przywódca irlandzkich niepodległościowców Roger Casement został stracony, cały ruch utopiony na razie w potokach krwi. Silny ruch wyzwoleńczy wywołała nie wojna w Irlandyi lecz pokój.

Zaledwie umilkł huk armat ogłosił rząd angielski na grudzień 1918 r. wybory do parlamentu angielskiego. Dały one w Irlandyi wynik niespodziewany. Na 80 posłów, jakich zielona wyspa wysyła do parlamentu angielskiego, wybrano 73 niepodległościowców, którzy zamiast udać się do Londynu, zebrali się 21 stycznia 1919 r. w Dublinie i jako Dail Eireann (parlament irlandzki) proklamowali niepodległą republikę irlandzką, której prezydentem obrano de Valerę. Dail Eireann rozpędzono, ale „porządek nie zapanował w Dublinie“.

Irlandya jest dziś w stanie podobnym cokolwiek do stanu zaboru rosyjskiego w 63-im roku z tą różnicą, że w Irlandyi solidarny jest cały naród i cały bierze udział w walce. Rząd angielski obsadził wyspę wojskiem i rządzi de facto, bo więzi ludzi, rozpędza stowarzyszenia, wprowadza w życie system represyjny nie ustępujący niczem carskiemu, lecz obok niego istnieje drugi rząd tajny przez całą ludność z wyjątkiem garści anglofilów w Ulsterze, uznawany za jedynie prawowity. De Falera przeniósł się do Ameryki skąd prowadzi swoistą „akcyę dyplomatyczną“. Rozsyła po stolicach mocarstw Europy agentów, którzy występują jako ambasadorowie niepodległej republiki irlandzkiej i żądają oczywiście bezskutecznie uznania jej przez państwa. „Anglia okupuje Irlandyę, pozycya jej w Irlandyi jest takaż sama jak była niemców w okupowanej Belgii“ oto hasło takie od półtora roku głosi 2 częściom świata emigracya irlandzka, które irlandczycy w kraju dają do zrozumienia rządowi angielskiemu niszcząc budynki rządowe, zabijając policyantów i żołnierzy angielskich. Zorganizowane oddziały sinnfeinistów prowadzą walkę zbrojną stojącą w środku między partyzantką 1863 r. a akcyą bojówki. PPS w 1905 r. Jak w Polsce 1863 r. jest obok najeźdźczego tajny rząd narodowy i nikt nie wie, którego się więcej obawiać należy. Potęgze imperyum wielkobrytańskiego, od czasu klęski Niemiec rozkazującego połowie świata, przeciwstawia kilkumilionowy naród nieugięte męstwo i wolę ku niepodległości.

W walce tej zmarły Mac Swiney przyjmował najżywszy udział. Był on w latach 1916 19 sześć razy więziony. Był wybrany posłem w pamiętnych wyborach 1918 r., a w marcu 1920 burmistrzem miasta Cork. Uwięziony pod zarzutem urządzania w lokalu ratusza zgromadzeń sinnfeinistów rozpoczął strejk głodowy nie z powodu złego obejścia się z nim lub innych podobnych powodów, lecz **aby niedopuścić tej hańby, by przedstawiciel rządu republiki irlandzkiej był więziony przez Anglię.** I rozpoczęła się walka potężnego państwa z wolą jednego człowieka walczącego o cześć swej — dla niego niepodległej — ojczyzny. Otoczono go całym sztabem lekarzy i pielęgniarek, gwałtem, podstępem, perswazyą usiłowano go nakłonić do przyjęcia pożywienia. Wszystko naprożno. Po 70-dniowej walce silnego organizmu z głodem Mac Swiney skonał. Anglia nie ma już więźniem przedstawiciela republiki irlandzkiej.

W Irlandyi śmierć ta wywołała szał nienawiści i zemsty, o ile mógł irlandczyk więcej nienawidzieć anglika, w Anglii poczucie wstydu i świadomość ,że stało się zło nie do naprawienia, a ciężarne w skutki. Z prasy angielskiej tylko półurzędowy „Daily Chronicle“ broni stanowiska rządu w tej sprawie, tłómacząc, że jego uwolnienie zburzyłoby zupełnie powagę prawa wIrlandyi. Cała prasa pozatem nazywa opór rządu angielskiego z chwilą, gdy okazało się, że postanowienia Mac Swineya jest niezłomne, szaleństwem. Rząd Lloyd George'a nie zmienił jednakże swego stanowiska i nie przestał prześladować męczennika irlandzkiego nawet po śmierci. Hołd odany przez ludność **Londynu** zwłokom zmarłego w czasie transportu na dworzec kolejowy stał się hasłem do niesłychanego a bezsensownego brutalstwa. Zaledwie pociąg żałobny przybył do Holyhead skąd zwłoki miały być przewiezione statkiem do Dublina, oddział policyi **porwał trumnę** i odstawił ją na statek rządowy nie pozwalając rodzinie towarzyszyć zwłokom. **Siostrę Mac Swineya, która nie chciała dobrowolnie odejść od trumny obito.** Brutalstwo to miało na celu odstawienie zwłok bezpośrednio do Cork i niedopuszczenie do zapowiedzianych demonstracyi w Dublinie. Gdy statek z porwaną trumną i silnym oddziałem wojska na pokładzie odpływał, irlandczycy, którzy przybyli dla odprowadzenia zwłok padli na kolana a ojciec Dominik, zakonnik, który przyjął ostatnie tchnienie męczennika zwracając się do tłumu zawołał: „Martwy Mac Swiney jest silniejszy niż całe żywe państwo brytańskie. Przed 3 miesiącami uwięzili go w kajdanach do Anglii, a dziś martwy Mac Swiney wraca jako tryumfator ze stolicy kraju nieprzyjacielskiego. Śmierć jego wyzwoliła i bliską jest chwila gdy i jego kraj wyzwoli się, lecz nie przez swoją śmierć, a swego ciemięzcy“.

Nie są to bynajmniej słowa przesadzone. — Streszczają one sytuacyę na wyspie lepiej niż najszersze opisy. Śmierć Mac Swineya przecięła ostatnie służenie, że możliwem jest uspokojenie Irlandyi bez dania jej zupełnej niepodległości. Niemasz od tej chwili żadnych układów

Listy z kraju

Wadowice, 7 listopada.

Ruch socyalistyczny w Wadowickiem. — Strejk 18 paźdz. — Rozwój konsumów. — Wielki wiec poselski. — Konferencya okręgowa.

Po skoncentrowaniu całego ruchu soc. w nowym Domu Robotniczym praca partyjna zaczęła znacznie się ożywiać.

18 paźdz. w dniu strejku robotniczego przeciwko senatowi wadowiccy robotnicy zastrejkowali oczywiście razem z całym proletaryatem Polski.

Konsum, znalazłszy siedzibę w Domu Rob. także się ożywił i rozwija się coraz lepiej pod pracowitem kierownictwem tow. Pękali, który przystępuje do dalszego organizowania pracy współdzielczej w powiecie.

7 listopada odbył się tu w wielkiej sali Domu wiec poselski. Jeszcze przed wiecem delegacya z gmin Mucharz i Jaszczurowa udała się wraz z posłem tow. Czapińskim do starosty Moszyńskiego, żądając przyspieszenia wprowadzenia w urzędowanie nowych rad gminnych. Pozatem tow. poseł zaprotestował energicznie przeciwko ostatnim represyom w powiecie, skierowanym wyłącznie przeciwko socyalistom. Starosta obiecał sprawy gminne szybko załatwić.

Sala na wiecu była przepełniona. Zagaił tow. Wyrwiak, przewodniczył star y tow. Papiernik. Pierwszy referował tow. pos. Czapiński o pokoju, intrygach endeckich, aprowizacyi, walce o senat. Rezolucyę wśród oklasków jednogłośnie uchwalono. Między innemi żąda ona od endeckiego posła **M. Marka,** aby stanął na publicznym wiecu, by wytłumaczyć swe stanowisko w sprawie senatu; pozatem aby swe stanowisko za senatem **zmienił lub złożył mandat.** (Podobną rezolucyę uchwalił przed 2 tygodniami publiczny wielki wiec żywiecki. **Co teraz pan M. Marek uczyni?...)**

O rocznicy rządu lubelskiego, o pracy wśród kobiet mówiła tow. Woszczyńska. Dodatkowa jej rezolucya również została jednogłośnie uchwalona, a to w sprawie szybkiego powrotu jeńców.

Tow. A. Pająk z Białej w silnych słowach piętnował taktykę klerykałów. Tow. Czapiński zabrał jeszcze raz głos w sprawie Śląska Cieszyńskiego i Górnego. Albowiem na tą samą godzinę zwołała burżuazya miejscowa do kasyna wiec śląski. Było tam kilkadziesiąt zaledwie osób. Tu zaś w domu Robotn. cała masa ludności pracującej Wadowic i okolic zgodnie wyraziła swój protest przeciwko okupacyi czeskiej w Cieszyńskiem.

Tow. Papiernik zamknął ten piękny wiec, a zebrani chórem odśpiewali „Czerwonego“. Tow. Wyrwiak w imieniu zebranych kobiet podziękował tow. Woszczyńskiej za piękne przemówienie.

Popołudniu odbyły się ważne narady okręgowej konferencyi w obecności obu posłów soc. oraz tt. z Wadowic, Żywca, Suchej, Andrychowa i Kęt.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 10 listopada.

Przywrócenie i zmiana ruchu pociągów

Krakowska dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Od środy 10 i 11 bm. **przywraca się** bieg pociągu Nr. 16, odjazd z Krakowa o godzinie 10 i pociąg Nr. 21, przyjazd do Krakowa o godz. 22·28 między Krakowem a Piotrowicami, z połączeniem w Piotrowicach do i od pociągów kolei czesko-słowackich. Od 12 listopada **wstrzymuje się** między Krakowem a Zakopanem bieg pociągów pospiesznych Nr. 6101 i Nr. 6102, a zaprowadza nowy pociąg pospieszny Nr. 6105, odjazd z Krakowa 9·12, oraz Nr. 6106, przyjazd do Krakowa o godz. 22·10. Pociągi te będą miały w Krakowie połączenie od pociągu Nr. 5 z Warszawy i do pociągu Nr. 6 do Warszawy. Pociągi te prowadzą wagony I i II klasy Warszawa-Zakopane w każdy poniedziałek, środę, piątek i sobotę, oraz wagony Zakopane-Warszawa w każdy poniedziałek, wtorek, czwartek i sobotę.

Cholera w Krakowie

Jak się dowiadujemy, w obozie jeńców na Warszawskiem w ostatnich dniach zaszło kilka wypadków cholery azyatyckiej. Miały być **trzy wypadki śmierci.** Zaznaczyć należy, że stosunki hygieniczne w tym obozie są okropne. Prowadzi przez ten obóz kanał otwarty, który jest rozsadnikiem zarazy. Kanał ciągnie się do dzielnicy na Warszawskiem.

Wydział II sztabu DO. Generalnego w Krakowie komunikuje, że z powodu pojawienia się cholery azyatyckiej w obozie dla jeńców w Dąbiu, dostęp do obozu dla stron **prywatnych jest** aż do odwołania wzbroniony.

Katastrofa węglowa w Małopolsce

Podczas obrad węglowej komisyi rozdzielczej dla Małopolski, odbytej w zeszłym tygodniu w magistracie krakowskim, stwierdzono, że sytuacya w kwestyi dostawy węgla w Małopolsce jest wprost rozpaczliwa. Rozdział węgla na październik dla celów przemysłowych nastąpił w wysokości niecałych 50 proc., przyczem przemysł gazowy został zupełnie upośledzony, gdyż otrzymał zaledwie 20 proc. przydziału. Przydziały proponowane na grudzień br. przedstawiają się bardzo źle przedewszystkiem z powodu zupełnego braku wagonów. Polska winna jest Niemcom 36.000 wagonów, a od ich zwrotu uzależniły Niemcy dalszą dostawę węgla dla naszego państwa. Również winni jesteśmy Czechom znaczną ilość wagonów. Komisya stwierdziła zupełnie nieudolny system dyrygowania wagonami. Brak u nas instytucyi, jakie istnieją w całej Europie, tj. centralnego urzędu dyrygowania wagonami. Z tego powodu doszło do tak katastrofalnego stanu, jakiego jesteśmy świadkami.

Wobec tego, że dla Małopolski na opał domowy przydzielono na grudzień zaledwie 17.000 ton węgla, a zatem mniej niż na listopad, i wobec słusznego zresztą żądania delegata powiatów wschodnio-małopolskich o wydatne przydziały węgla, z powodu czego przypadłoby na grudzień na miasta Lwów i Kraków tylko po 300 wagonów (3000 ton), co jest bezwarunkowo zaledwie małą cząstką rzeczywistego zapotrzebowania — przeto uchwalono wniosek, aby wogóle nie przystępować do rozdziału dopóty, dopóki nie będzie przyznaną przez państwowy urząd węglowy większa, wystarczająca ilość węgla.

Dwa posiedzenia Rady m. Krakowa. Rada m. Krakowa odbędzie dwa posiedzenia we czwartek i piątek, tj. 11 i 12 b. m. Na porządku dziennym między innemi będzie zdecydowaną sprawa regulacyi poborów personalu służbowego magistratu, oparta na analogicznych przepisach, uchwalonych przez Sejm dla funkcyonaryuszy państwowych, dalej sprawa przyznania dodatków drożyźnianych dla personalu obu teatrów miejskich, utworzenie nowego etatu kancelistów magistratu z dotychczasowych pomocników kancelaryjnych, sprawa projektu ustawy o podatku gminnym od wynajmowanych pokoi w hotelach, pensyonatach itp., nowa taryfa dorożkarska, kilka spraw gruntowych, szereg kredytów dodatkowych, projekt nowego statutu kasy oszczędności m. Krakowa, wreszcie sprawy, które spadły z porządku dziennego ostatniego posiedzenia Rady. Po posiedzeniach jawnych odbędą się tajne dla spraw emerytalnych.

Do wiadomości inwalidów wojennych. Dyrekcye okręgów skarbowych stwierdziły, że wielu inwalidów wojennych, uprawnionych do ubiegania się o trafiki tytoniowe, nie wnosi podań o trafiki opróżnione, sądząc, że uzyskanie trafiki pozbawi ich renty inwalidzkiej. Zapatrywanie to jest zupełnie mylne, gdyż uprawnieni inwalidzi woj. mogą bez obawy utraty renty ubiegać się o trafiki tytoniowe na podstawie rozpisanych konkursów, podawanych do wiadomości przez generalną ekspozyturę sekcyi opieki min. spr. wojsk. w Krakowie, względnie przez okręgowe ekspozytury SOMSWojsk.

Z okazyi rocznicy zawieszenia broni i pięćdziesięciolecia rzeczypospolitej francuskiej zostanie odprawione w najbliższy czwartek 11 listopada o godz. 10 rano w kościele Maryackim uroczyste nabożeństwo dla uczczenia pamięci oficerów i żołnierzy francuskich, poległych na polu chwały w walkach 1870—71 i 1914—1918. Konsul francuski zaprasza ludność polską Krakowa, aby połączyła się z Francuzami osiadłymi w Krakowie celem uczczenia swą obecnością pamięci bohaterów, poległych w walce o prawo i wolność.

Do wiadomości abonentów stacyi telefonicznych. Dyrekcya poczt i telegrafów w Krakowie komunikuje: Stwierdzono, że niektórzy abonenci stacyi telefonicznych odstępują aparaty u nich umieszczone do użytku osób trzecich za opłatą. Podobne postępowanie jest w myśl ustawy z dnia 5 sierpnia 1920 niedopuszczalne. W razie ujawnionego nadużycia zniesie się takie stacye bez prawa zwrotu wniesionych opłat.

Odczyt w Muzeum przemysłowem. Dziś o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali miejskiego Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk l. 9 odczyt p. Seweryna Udzieli p. t. „Zdobnictwo ludowe".

Ze stowarzyszenia kandydatów adwokatury. Dnia 8 b. m. odbyło się w salach Izby adwokackiej w Krakowie walne zgromadzenie członków stowarzyszenia kandydatów adwokatury w Krakowie. Po omówieniu aktualnych spraw zawodowych i organizacyjnych, dokonano wyboru nowego wydziału pod przewodnictwem dra J. Gold-

---

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Przejechaliśmy ludny i szeroko rozsiadły w stepie Omsk nad Irtyszem, przejechaliśmy pustynny Barabiński step, zostawiliśmy poza sobą Nowy Nikołajewsk nad potężnym Obem, Krasnojarsk nad Jenisejem, i dojechaliśmy wreszcie do Irkucka, położonego po środku, na granicy wschodniej i zachodniej Syberyi. Lecz nie tutaj jeszcze koniec naszej drogi; tylko godzin kilka postaliśmy poza stacyą i — jazda dalej! Bajkalskie jezioro, „more Bajkał", o którym opowiadają sobie tyle legend, tyle śpiewają pieśni zamieszkujący jego brzegi sybiracy i mongołowie! Niepostrzeżenie prawie dla oczów naszych rozszerzyły się i w końcu rozpłynęły w błękitną, już nieuchwytną okiem dal — brzegi bystrej Angary, a jej wody rozlały się w jedno olbrzymie zwierciadło wodne jeziora, błyszczące i przedziwnie ruchliwe. Linia żelaznej drogi biegnie wciąż brzegiem jeziora tuż nad lazurową wodą, tak, że z okien wagonu widać z jednej strony ogromną przestrzeń wody, z drugiej zaś strony toru zamyka perspektywę wysoka skalna ściana, cofająca się od czasu do czasu wstecz, by ustąpić miejsca to sosnowym lasom, to fantastycznym skalnym obrywom, pargom i graniom, to uroczym, cichym dolinkom, wrzynającym się głęboko w trzon gór, — to spadającym z hukiem i przepadającym w jeziorze potokom. Przez otwarte okno wpada do wagonu strumień chłodnego, rzeźkiego powietrza i gderliwy bełkot, uderzającej o kamienny brzeg fali. Był właśnie dzień pogodny, niebo było niepokalanie błękitne i woda Bajkału błękitna, a w miarę, jak pociąg unosił nas ku północno-wschodnim brzegom jeziora w oczach naszych wyrastać poczęły wyniosłe, skaliste góry Hamardabanu, ponad jeziorem, przysypane już śniegiem, również błękitne. Lecz błękit każdego z trzech planów, które mieliśmy przed oczyma, miał inny ton, różne natężenie barwy. Najciemniejszą była woda, jaśniejszym — błękit gór, najbledszem — niebo...

Szybko zapadający mrok zasnuł nam wreszcie tę symfonię błękitnych tonów sinym oparem mgły. Dopiero na drugi dzień już o późnej rannej godzinie oderwał się tor żelaznej drogi, a z nim i nasz pociąg i nasze oczy odbrzegów przepięknego jeziora. Pognaliśmy dalej wprost na wschód, w górzysty kraj Zabajkalski. Bajecznie kunsztownie i bajecznie też drogo przeprowadzoną jest żelazna droga nad Bajkałem. Ilość mostów i mostków, rzuconych fantastycznie i rozrzutnie ponad dopływami Bajkału — jest niezliczona. Tuneli naliczyłem około czterdziestu; przez kilka z nich biegnie osobowy, z normalną idący chyżością, pociąg od jednej do dwóch minut. Przedziwną jest woda Bajkału! Po długich bez końca dniach utrapienia z powodu gorzkosolnej wody w stepowej, zachodniej Syberyi, rozkoszowaliśmy się nad Angarą i Bajkałem „czajem", zaparzanym na prawdziwie słodkiej i miękkiej wodzie. — Jeszcze tego samego dnia, w którym pożegnaliśmy się z jeziorem Bajkał, stanęliśmy u celu naszej podróży, w obozie jeńców w Berezówce, o siedem wiorst od miasta Wierchniego Udińska. I obóz i miasto położone ponad jedną z większych rzek w Syberyi, Sylengą, biorącą swe początki w niedalekiej już stąd Mongolii i wpadającej do Bajkału. Nad tą niezwykle piękną i dziką rzeką miałem odtąd spędzić cztery długie lata życia...

ROZDZIAŁ II.

W OBOZIE JEŃCÓW

Obóz w Berezówce leży w długim, jak kiszka, wąwozie pomiędzy dwoma pasmami wzgórz, porosłych rzadką, karłowatą sośniną i jedliną. — U jednego końca wąwozu maleńka stacya kolei, a poniżej stacyi, w odległości od niej o jakieś pół wiorsty, wije się wśród wzgórz bystra rzeka Selenga. W bok od obozu i bliżej rzeki, leży maleńka wioska, zamieszkała przeważnie przez drobnych upców i rzemieślników, których żywił duży obóz wojskowy. W obozie bowiem pomieszczoną była przed wojną cała dywizya piechoty, wraz z artyleryą, kozakami i wszystkimi oddziałami pomocniczymi, co razem tworzyło wcale pokaźną cyfrę i dawało ludziom we wsi nie zgorszy zarobek. Od samej stacyi w głąb wąwozu wyciągnęło się kilka długich rzędów dużych drewnianych baraków, które zajmowała przed wojną wspomniana dywizya, z odjazdem zaś jej na front do opustoszałego obozu poczęto zwozić jeńców, których ilość tutaj dobiegła już w drugim roku wojny do cyfry bez mała czterdziestu tysięcy. Z jednej i drugiej strony stacyi wzdłuż toru stało jeszcze kilkanaście wielkich, jedno- i dwupiętrowych murowanych domów, wówczas zaledwie dachem pokrytych, których nie zdążono przed wojną ukończyć. Domy te ukończono później siłami jeńców i pomieszczono w nich półtora tysiąca jeńców-oficerów. Dzień, w którym przyjechaliśmy, był jasny i słoneczny, i nieduże, już lekko przyprószone śniegiem wzgórza nad wąwozem, drewniane baraki o dużych oknach i czerwono pomalowanych dachach z zieloną kopułą maleńkiej cerkiewki, stojącej pośród nich i gajami młodej brzeziny i sośniny, tulącej się tu i ówdzie do brunatnych ścian baraków, wszystko to razem czyniło wrażenie wcale wesołe i nastrajało duszę jeńca pogodną rezygnacyą, ochotą do życia i nadzieją przetrwania...

blatta. Wydział uprasza interesowanych, by we wszelkich sprawach stowarzyszenia zwracali się do sekretaryatu, ul. Floryańska 8. I p. (kanc. adw. dra Schönwettera). Prezes przyjmuje interesowanych w poniedziałki, środy i soboty od 3—4 przy ul. Karmelickiej 46, drzwi Nr. 21.

Z teatru imienia J. Słowackiego komunikują: Dzisiaj atrakcy na „Zazdrość“. Jutro we czwartek 11/XI „Wielki człowiek“, który w zapełnionej zawsze sali znajduje obecnie tak żywy oddźwięk dla genialnego humoru i pogody Fredry. „Wielki człowiek“ odpowiada świetnie nastrojom dzisiejszej publiczności, to też każda żywsza jego scena wywołuje wśród widzów burzę oklasków. „Wielki człowiek“, który zdobył sobie obecnie publiczność, zapewniony ma na długo sukces w b. repertuarze. Pod kierunkiem reż. Jednowskiego pracują obecnie artyści nad przezabawną komedyą Birińskiego pt. „Taniec czynowników“.

Z teatru „Bagatela“. Wobec zdecydowanego powodzenia „Moralności pani Dulskiej“, tragifarsa Zapolskiej powtórzoną zostanie dzisiaj, jutro i w piątek. W niedzielę po poł. wznowioną zostanie pełna pogody komedya Caillavета i Flersa pt. „Zakochani“. — Próby z najbliższej premiery w pełnym toku.

Operetka w „Nowościach“. Dziś premiera operetki „Figlarne żonki“, której generalna próba wypadła znakomicie. Operetka, dzięki swemu doskonałemu libretu i porywającej lekkiej muzyce, utrzyma się długo na repertuarze.

Polskie Tow. krajoznawcze urządza czwarty z kolei odczyt z cyklu: „Katedry polskie“ w dn. 11 bm. (czwartek) o godz. 7 wiecz. w sali Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńska 9.

Kary na paskarzy. Za sprzedaż mięsa po wygórowanych cenach skazano Izaaka Schnürra na 5000 mk lub 14 dni aresztu, Franciszka Spytkowskiego na 1000 mk lub 7 dni. Za brak cennika Deborę Goldfluss na 1000 mp lub 7 dni aresztu; za nieoddanie skórki cielęcej do ogólnej zbiórki skór Franciszka Dziurę na 1000 mk lub 7 dni aresztu.

Awantura z komisarzem targowym na Kleparzu. W sprawie awantury z komisarzem targowym na Kleparzu, o której donosiliśmy w ubiegłą sobotę, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że pan Józef Spering nie wywołał awantury, gdyż, jako przełożony stowarzyszenia mączników z polecenia magistratu był w prawie czuwać nad maksymalnemi cenami zboża i mąki na targu w ubiegły piątek na Rynku Kleparskim.

Brygada kieszonkowców w niewoli. Na dworcu kolejowym i w Rynku podczas targu wczorajszego aresztowano za kradzieże kieszonkowe Stanisława Drozdowskiego, Józefa Gostyńskiego niemowę i Helenę Szymańską, dalej Franciszka Konieczkowskiego oraz Maryę Pochludę.

Sprzeniewierzenie. Policya krakowska aresztowała Karola Grabca ekspedyenta firmy spedycyjnej „Przewóz“ przy ul. Wiślnej l. 8 za sprzeniewierzenie kwoty 9600 Mp na szkodę dyrektora tej firmy Maryana Feldmana.

Za rabunki i kradzieże. Aresztowano wczoraj Władysława Bieloma, cygana, ściganego przez sąd tarnowski za napady rabunkowe i kradzieże dokonane w powiecie tarnowskim. Również aresztowano Stanisława Przybylę, poszukiwanego przez sąd krakowski za liczne kradzieże.

Szajka włamywaczy pod kluczem. Policya krakowska wykryła szajkę niebezpiecznych włamywaczy i aresztowała 26-letniego Władysława Guzę, 30-letniego Franciszka Jasińskiego, 22-letniego Józefa Cebulę, 21 letniego Ludwika Sudera i 23 letniego Franciszka Mroza oraz pasera ich Gustawa Święcińskiego. Szajka ta włamała się w nocy z 5 na 6 b. m. do sklepu bławatnego Blasera przy ul. Krakowskiej l. 18, dalej do mieszkania p. Jarosza w Rynku, a nadto podejrzana jest o cały szereg innych włamań.

—ooo—

Z POLSKI

Nowy Sącz. Nasz korespondent prosi nas o sprostowanie pomyłki w artykule z d. 25 października, w miejscu gdzie mowa o PKPD. Płatnym kierownikiem PKPD jest p. **Inżynier Krasucki**, a nie p. Heizman, jak mylnie podano. Główną sprężyną jednak jest p. Heizmanowa, żona pana inż. Heizmana — i do niej skierowane są zarzuty w kierunku krzywdzenia kuchni w dzielnicach robotniczych.

Obywatele i Obywatelki!
Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę 14 listopada odbędzie się o godzinie 10 przedpołudniem w sali teatru Powszechnego przy ul. Rajskiej

WIEC LOKATORÓW

z porządkiem dziennym:

1) Projekt nowej ustawy o ochronie **lokatorów**.
2) Kwestya mieszkaniowa a gmina.
3) Organizacya samopomocy lokatorów.

Referaty wygłoszą tow. poseł dr Zygmunt **Marek**, dr Adam Müller i dr Józef Drobner.

Towarzysze i Towarzyszki!

Brak mieszkań przybiera katastrofalne rozmiary! Kamienicznicy przygotowują zamach na kieszenie lokatorów!
Zamachowi kamieniczników musimy przeciwstawić solidarną akcyę lokatorów!
Przybądźcie więc masowo!

Krakowska Rada Robotnicza PPS.

Jak wyglądają delegaci sowieccy we Lwowie. W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o przybyciu do Lwowa delegacyi sowieckiej donoszą nam: Wydelegowani przez sowiety delegaci dla wytyczenia granicy rozejmowej przybyli ze Złoczowa do Lwowa i zamieszkali w jednym z hotelów, w którym ulokowała się już przedtem misya generała Wrangla. Podobno bardzo niemiłe było dla wranglowców spotkanie się z sowieckimi delegatami na schodach hotelu. Wranglowcy podobno są oburzeni na taki zbieg okoliczności. Delegaci sowieccy, których jest dwóch, to młodzi ludzie 17—18 letni, przypominają wyglądem młodych studentów, z pochodzenia Polacy, prawdopodobnie warszawscy. Jeden z nich nazywa się Wichniewski. Młodzieńcy zachowują się demonstracyjnie, a nawet agitują ...służbę hotelową. Ubrani są ni zwykle i wykwintnie. Auto ich zaopatrzone jest w dużą czerwoną flagę.

Pożar amunicyi w Poznaniu. Onegdaj przedpołudniem wezwano straż ogniową na główny dworzec towarowy, gdzie paliły się dwa wagony z amunicyą. Zanim straż ogniowa przybyła na miejsce wypadku, personal kolejowy przy pomocy wojska usunął niebezpieczeństwo. Przyczyna pożaru jest dotychczas niewiadoma.

Wiadomości polityczne

Anglia i Ameryka za rehabilitacyą Niemiec. „New York Times“ donosi z Genewy (siedziby Ligi narodów), że Lloyd George i Stany Zjednoczone będą na konferencyi Ligi narodów obstawać, żeby Francya zgodziła się na rehabilitacyę Niemiec. Ma to nastąpić przez ustalenie minimalnego odszkodowania. Rehabilitacya Niemiec leży też w interesie Francyi jak w interesie Ligi narodów, która nie może dopuścić, aby ślepi szowiniści francuscy zniszczyli przyszłość Europy. Państwa neutralne będą też domagać się dopuszczenia Niemiec do Ligi narodów. W związku z tem donosi „New York American“ z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone będą razem z Anglią domagać się, aby Francya zniżyła swoje żądania odszkodowania.

Składki

Na fundusz robotniczy obrony państwa złożyli robotnicy piekarscy w Krakowie 3.201 marek. Związek pracowników teatralnych w Krakowie 3.150 marek i asygnatę pożyczki państwowej na 100 koron.

TELEGRAMY

z dnia 10 listopada

Amnestya w Moskwie

Moskwa. (PAT) Z okazyi trzeciej rocznicy rewolucyi ogłoszono daleko idącą amnestyę.

Socyaliści francuscy w rocznicę rewolucyi bolszewickiej

Paryż. (PAT). Na zgromadzeniu socyalistycznem urządzonem w rocznicę rosyjskiej rewolucyi uchwalono rezolucyę, w której wypowiedziano nadzieję, że rosyjska republika odniesie zwycięstwo i wyrażono sympatyę dla rosyjskiej rewolucyi i proletaryatu.

Strejki na Górnym Śląsku i w Berlinie

Berlin. (PAT). Strejk w elektrowni miejskiej trwa dalej. Tramwaje nie kursują. Dzielnice miasta są pogrążone w ciemnościach. Przedwczoraj wszystkie kina i teatry były zamknięte.

Bytom. (PAT). Strejk w elektrowniach górnośląskich zakończył się w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem. Przy interwencyi komisyi koalicyjnej doszło do porozumienia między robotnikami a pracodawcami.

Wzrost głosów socyalistycznych w Ameryce

Berlin. Z Nowego Jorku donoszą, że na kandydata socyalistycznego Eugeniusza Debsa padły **dwa miliony głosów**, trzy razy więcej niż przy wyborach w r. 1916. W kilku okręgach socyaliści uzyskali więcej głosów niż demokraci.

Akcya Hardinga

Waszyngton. (PAT). Nowowybrany prezydent Harding wszedł w porozumienie z osobistościami, które odgrywają rolę w międzynarodowej polityce, aby usłyszeć ich opinię o Lidze narodów. Spodziewa się on, że przy objęciu urzędu będzie mógł przedłożyć propozycye, na które się zgodzą wszyscy Amerykanie.

Odszkodowanie niemieckie zależne od Górnego Śląska

Nauen. (PAT. Radio) Dzienniki domagają się, aby konferencya genewska w sprawie odszkodowań zwołana została dopiero **po plebiscycie na Górnym Śląsku**, ponieważ siła płatnicza Niemiec pozostaje w ścisłym związku ze sprawą uratowania albo straty Górnego Śląska.

Groźba strejku górników we Francyi

Paryż. (PAT) Konflikt górników wszedł **w ostateczne stadyum.** Delegaci górników, którzy zostali zaproszeni na konferencyę z właścicielami kopalń, nie przyjęli zaproszenia.

Matkobójczyni przed sądem doraźnym

Kraków, 10 listopada.

Wczoraj w drugim dniu rozprawy doraźnej przeciw Eug. Jabłońskiej i jej spólniczkom, oskarżonym o zbrodnię morderstwa, na początku obr. dr Pągowski stawia wniosek o dopuszczenie świadka Fr. Maślankę i M. Latalową, którzy stwierdzą, że zamordowana w sposób nielitościwy obchodziła się z córką. Postawił także wniosek o rozpatrzenie aktów M. Jaworskiego, który w podobny sposób zamordował matkę i trzy siostry w 1916 r. w Warszawie i został uwolniony. Wnioski powyższe odrzucono.

ZEZNANIA ŚWIADKA BRON. KARCZA

Następnie przesłuchano adj. pol. Bron. Karcza. Dn. a 23 b. m. dano znać, że na polach „Pomony" znaleziono zwłoki kobiety poćwiartowane w ohydny sposób. P. Karcz udał się na Warszawskie i przesłuchał tam dwóch mężczyzn, którzy widzieli, że młoda dziewczyna wiozła kosz i porzuciła go na polach. Ogłoszono to w dziennikach. Nazajutrz zgłosiły się dwie dziewczyny na inspekcyi policyi i rzuciły podejrzenie, że Eug. Jabłońska zamordowała matkę. Adj. pol. Karcz udał się zaraz do jej mieszkania i tam przeprowadził dochodzenie, podczas którego aresztował Eug. Jabłońską. — W pierwszej chwili przyznała się ona, że zamordowała matkę w piwnicy, zadając jej cios siekierą. Następnie na podstawie zeznań Jabłońskiej aresztowano Sajdakównę, a wieczorem Koźlikównę. Sajdakówna zeznała, że pomagała w wyniesieniu kosza z piwnicy. O morderstwie nic nie wiedziała. Koźlikówna dostarczyła morfiny na strucie matki Jabłońskiej. Koźlikówna zaprzeczyła jednak temu kategorycznie.

Obr. dr Pągowski: Pan jest starym wytrawnym urzędnikiem policyjnym — czy pan widział kiedy takie indywiduum, jak Eug. Jabłońska?

Św. Br. Karcz: Nie — ona popełniła zbrodnię w celach rabunkowych.

Sędzia Czernecki: Czy Sajdakówna przyznała się do współudziału?

Św. Br. Karcz: Mówiła, że Jabłońska zwierzyła się Sajdakównie o swoim zamiarze i prosiła ją o siekierę, ale ta odpowiedziała, że siekiera chlebodawców jest za wąska i nie ostra.

ZEZNANIA DALSZYCH ŚWIADKÓW

Następnie zeznaje dr **Epstein**. Sajdakówna służyła u świadka kilka miesięcy. Przez pierwsze miesiące była dobrą służącą, potem jednak poznawszy się z Jabłońską, poczęła się zaniedbywać. Z Koźlikówną, która była pielęgniarką u dr Epsteinów, nie żyła dobrze.

Obr. dr Bross: Jabłońska twierdzi, że morfina wsypana matce miała smak sody. Czy morfina ma smak sody?

Św. dr Epstein: Nie — ma smak słodkawy.

Obr. dr Bross: A więc to nie mogła być morfina.

Świadek Andrzej **Sajdak**, ojciec oskarżonej, przybył we czwartek z Ameryki. Przyszedł do córki w sobotę. Ona oświadczyła mu, by przyszedł w niedzielę, gdyż ma mu coś ważnego powiedzieć. Przyszedł o oznaczonej godzinie, ale już córka była aresztowana. Świadek zeznaje, że Sajdakówna była dobrą córką.

WYNIK BADAŃ LEKARSKICH

Lekarz sądowy prof. dr Wachholz przedstawia stan zwłok zamordowanej. Obfitość ran wedle orzeczenia lekarskiego i sposób ich zadania spowodowały natychmiastową śmierć. Jabłońska ojca nie znała i nie zna swoich stosunków dziedzicznych. Nie chorowała nigdy. Z matką żyła źle. Pod wpływem tego postanowiła matkę zamordować. Chciała się przenieść do przyjaciółki, ale jej matka nie dała. Po morderstwie wyrzutów sumienia nie miała i nie ma, bo matki dotąd nienawidzi. Czuje żal obecnie, ale nie z powodu swego czynu, ale dlatego, że nie wiedziała jaka ją kara czeka. Stosunek z matką był wrogi, gdyż matka była kobietą złą. Oskarżona opowiada, o czynie bez afektu, nad całością obrazu psychicznego panuje zupełna obojętność. Uważa się za normalną, mówi logicznie i spokojnie, pamięć ma dobrą. Z obserwacyi uchodzi się do przekonania, że jest umysłowo zupełnie zdrowa. Biorąc na uwagę czyn, musi się uważać to, za coś anormalnego na pierwszy rzut oka. Sprawczyni jest przedewszystkiem dzieckiem nieślubnem, nie znała matki — potem się z nią spotkała. Więc to nie mogło wytworzyć uczucia dziecka do matki. I to biorąc pod uwagę musi się powiedzieć, że matka nie była dla niej matką, nie miała czasu przywiązać się do niej, zwłaszcza, że matka ją nie lubiła, bo była córką nieślubną. Przez to, czyn córki traci na grozie. Gdyby ona była inteligentną, mogłoby to być hamulcem przed zbrodnią. Nie wytworzyła się miłość. Jabłońska ma cztery klasy, tuła się, szarpie z życiem. Nie trzeba zapominać w jakich żyjemy czasach — wszak obecnie

„KREW JEST TAŃSZA OD WINA",

kiedy sztandar etyki zwinięto. Etyka, która może tlała u Jabłońskiej — zagasła. Musi się powiedzieć, że była ona umysłowo zdrowa, brak jednak u niej krytycyzmu, to jest zrozumiałem. Jednak jej bezkrytycyzm jest większy niż przeciętny. Jabłońska jest osobą o pomniejszonej poczytalności.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe.

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA

Prokurator Brzostyński oskarżenie podtrzymuje. Oskarżona Jabłońska przyznała się do winy. Dokonanie czynu z góry wykazuje różnorakie sposoby, jakiemi chciała dokonać morderstwa. Stosunek jej do matki był dalekim od stosunku córki do matki. Obie nie łączyło nic zupełnie Jabłońska chowała się u obcych, matki nie znała. Postępowanie było wrogie jednej do drugiej. Córka była nieślubną. Spotkały się, nie żywiąc w sercu żadnych uczuć. Nienawidziła matki, która jej nie wychowywała. Stąd rozdźwięk. To było powodem zbrodni. Koleżanki pochwalały zamiar zbrodni. Obudziła się ambicya — i stało się — zabiła matkę.

Wina Sajdakówny i Koźlikówny. Wina Sajdakówny jest jasna. Ona utwierdziła Jabłońską w zbrodni — omówiła z nią plan. Obie wiedziały o stosunku Jabłońskiej do matki. Dziwne, że na Sajdakównej trup nie zrobił wrażenia. Sajdakówna przyjęła zapłatę za dokonaną zbrodnię. Wina powinna być ukarana — żądam sprawiedliwego wyroku.

MOWA OBR. DR PĄGOWSKIEGO

Początek końca tej niezwykłej w stosunkach krakowskich sprawy — dotąd bowiem takiej sprawy w Krakowie nie było. W r. 1916 zabił w Warszawie 14-letni Jaworski swoją matkę i 3 siostry, a sąd mimo to go uwolnił.

Jabłońska przestąpiła kardynalne przykazania 4 i 5, ale ona tych przykazań nie zna, bo nie miała matki, któraby ją ich, jak i pacierza nauczyła. Od niemowlęctwa bowiem tylko się tułała bez opieki. Była dzieckiem nieznanego ojca, a nie wiadomo, czy ten ojciec nie pozostawił jej w spadku jakiej choroby umysłowej. Po matce wróżbiarce odziedziczyła morderczyni napewne skłonność do takiej choroby na jaką cierpieli przeważnie wszyscy opętani średnich wieków. Przyczyny bezpośredniego czynu były wprawdzie drobne, ale ciągłemi dręczeniami — jakby wyrywaniem włoska po włosku — przez matkę, co musiało wprawić Jabłońską w stan nieodpornego przymusu zabicia matki. Nie cynizmem, ani brakiem skruchy jest zachowanie się Jabłońskiej, lecz poprostu stanem „matołkowatości". Wkońcu — zapewne odbyła się w piwnicy walka między córką a matką, która pierwsza siekierą córkę uderzyła, a córka przekroczyła wtedy obronę, a zobaczywszy później krew — na podobieństwo dzikiego zwierzęcia — zapachem krwi upojona zabiła matkę. Obrońca wkońcu przemówienia apeluje do znajomości psychologii sędziów i prosi o uznanie oskarżonej winną najwyżej przekroczenia obrony koniecznej.

MOWA OBR. DR HOFFMANA

Obrońca Sajdakównej przedstawia brak związku między popełnioną zbrodnią a winą oskarżonej. Przeprowadzone dowody wykazują, że tłumaczenie się obwinionej jest we wszystkich szczegółach prawdziwe. Nie wiedziała Sajdakówna o zamierzonej zbrodni, nie pomagała Jabłońskiej, owszem odradzała jej i odwodziła od zbrodni. Obrona stanęła wobec twardego zadania. Zarządzenie postępowania doraźnego w tak ważnej sprawie i zupełnie nie wyjaśnionej, spowodowało, że w chwili zamknięcia postępowania doraźnego stanęliśmy na tym samym punkcie, na którym staliśmy na początku rozprawy. W czyim interesie leży, aby sprawę osądzić bez należytego przygotowania. Sprawiedliwość musi być wymierzona — bo obraza społeczeństwa musi być naprawiona. Sprawiedliwość jednak wymaga co do Sajdakównej, aby do kładnie zbadano jej udział w zbrodni. Wkońcu swego przemówienia obrońca wnosi, aby sprawę Sajdakówny przekazano zwyczajnemu postępowaniu.

MOWA OBROŃCY DRA BROSSA

Wkońcu przemówił obrońca osk. Koźlikówny, adw. dr Bross.

Z urzędu powołany zostałem do obrony Rozalii Koźlikówny o współwinę w morderstwie w sprawie, którą scharakteryzowano tutaj, jako ścinającą krew w żyłach. Podkreślam: z urzędu. Nie mówię tego, by między mną a podsądną powierzoną mej prawnej pieczy stawiać baryerę, lecz, by podkreślić, że z woli ustawy najcięższy nawet przestępca ma prawo do dobrodziejstwa obrony.

Pomny jestem na zdanie wielkiego nauczyciela prawa karnego, że nad przepaścią, nad którą stoi oskarżony ostatni, który mu podaje dłoń, odszukując w nim iskry człowieczeństwa jest obrońca karny.

Sprawa niniejsza wzbudziła w najszerszych kołach przerażenie i odrazę. Choć jednak te fale uderzają ku nam, muszą się rozbić o bramy sądu. Na tej sali niema miejsca na zemstę, panować tu powinna tylko sprawiedliwość.

Obrońca podnosi, że w sprawie niniejszej ze względów formalnych postępowanie doraźne w myśl rozporządzenia R. O. P. z 20 lipca 1920 jest niedopuszczalne, a nadto nie wskazanem, gdyż w szerokich kołach ludności musiałaby zapanować dezoryentacya, dlaczego główna sprawczyni ma wyjść zasądzona na karę więzienia, podczas gdy nad współwinnymi wisi groza śmierci. Postępowanie doraźne nie pozwala nam już dla braku czasu przeprowadzić przed oczyma obrazu czynu i obrazy przeszłości oskarżonej, a sędziom, skrępowanym formalnymi przepisami, nie daje możności korektury dla ich ewentualnej pomyłki.

Obrońca Dr Bross podnosi, że zarzut podtrzymywany przez Jabłońską i Sajdakównę, jakoby Koźlikówna dostarczyła morfiny, ani nie jest prawdziwy, ani też niema za sobą logicznego i psychologicznego prawdopodobieństwa. Koźlikówna była przed objęciem posady w Krakowie siostrą na klinice prof. Eiselsberga w Wiedniu, znała się doskonale na truciznach, więc gdyby prawdą było, że dała morfinę, każąc podawać po 2 proszki, to jej wskazówki mogły doprowadzić jedynie do udaremnienia, a nie do dokonania zbrodni. Koźlikówna była panną do dzieci, miała w domu Dra Epsteina w hierarchii służby stanowisko wyższe niż Sajdakówna, źle była z tą ostatnią i to mogło być powodem, że w głowach Jabłońskiej i Sajdakównej zrodziła się myśl, by, jako współwinną w tę smutną sprawę wplątać Koźlikównę. Niema żadnego logicznego motywu, który przemawiałby za winą Koźlikówny, gdyż niewiadomo, dlaczego ona, która znała zaledwie jeden tydzień Jabłońską, miałaby bez widoków jakichkolwiek korzyści ryzykować wolność i życie przez użyczenie trucizny Jabłońskiej. I chociaż od sprawy, którą rozpatrujemy wieje tchnienie zgnilizny, to jednak musimy w jej rozpatrywaniu zachować pełny spokój i sprawiedliwość. Wielki obrońca Neuda powiedział, że różnica między stanowiskiem prokuratora a obrońcy leży w tem, że podczas gdy prokurator broni całości przed jednostką, to obrońca broni praw jednostki wobec całości. Obrona spełniła swój obowiązek. Nie ma na sali sądowej spraw wielkich i małych, bo w każdej rozgrywa się walka o ludzką wolność i ludzkie życie. P. Prokurator powiedział, że zbrodnia, którą rozpatrujemy jest wynikiem ogólnej demoralizacyi. Przypominam sobie, że na jednym z europejskich uniwersytetów widziałem pomnik sławnego lekarza a na nim słowa: „Dobry lekarz musi być dobrym człowiekiem". Jeżeli do leczenia chorobliwych objawów społecznych powołani są sędziowie jako lekarze, to niechaj do sali obrad towarzyszą im te słowa jako lekarze i myśli.

Obrońca wnosi na uwolnienie Koźlikówny względnie odesłanie jej sprawy na drogę zwyczajnego postępowania przed sąd przysięgłych.

OGŁOSZENIE WYROKU

Po przemówieniach obrońców Trybunał udał się na naradę. Podczas narady trybunału, która odbywała się w przyległej sali, na sali zwracano uwagę na zachowanie się obwinionych. Jabłońska, siedziała bez ruchu z przymrużonemi oczyma, uśmiechając się co chwilę ironicznie. Sajdakówna i Koźlikówna sprzeczały się między sobą, czemu położyli kres dozorcy więzień.

Po przeszło półgodzinnej naradzie wchodzi na salę trybunał. Przewodniczący trybunału s. s. o. Szczerba ogłasza wyrok donośnym głosem:

Eugenia Jabłońska skazana została na 15 lat ciężkiego więzienia z postem, ciemnicą i twardem łożem co miesiąc.

Sprawę Honoraty Sajdakównej przekazał trybunał doraźny, sądowi zwyczajnemu.

Rozalja Koźlikowna uwolniona została od winy i kary.

Jabłońska przyjęła wyrok spokojnie i z cynicznym uśmiechem. Jedna tylko Koźlikówna wybuchła spazmatycznym śmiechem. Koźlikówną wypuszczono natychmiast na wolność.

Z sali sądowej

Kraków, 11 listopada.

Niebezpieczny bandyta przed sądem

Wczoraj przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, odbyła się rozprawa przeciw 35-letniemu Stanisławowi Męsko, wspólnikowi Gwizdaka-Malinowskiego, który w więzieniu popełnił samobójstwo, oraz koledze po fachu Jaworskiego, straconego w lecie przez sąd doraźny. Męsko będąc już dwa razy karanym, raz 8-letniem, drugi zaś raz 2-letniem więzieniem, w towarzystwie Jaworskiego i Malinowskiego dokonał szeregu włamań. Między innemi włamał się do firmy krawieckiej Jana Gagatka i skradł towaru wartości 115.000 Mk. Dalej dokonali oni włamania do sklepu jubilerskiego pod firmą „Głowacki" w Rynku, gdzie skradli biżuteryi wartości 500.000 Mk. Włamali się jeszcze do urzędu wywozu i przywozu, gdzie skradli rozmaite przedmioty i gotówką 6000 Mk. Ogółem uczestniczył Męsko w 12 włamaniach. Jako lica czynu znajdowały się na sali sądowej kufry z towarem skradzionym przez Męskę, oraz na stole przed trybunałem magazyn z biżuteryą. Po przeprowadzonej rozprawie, urozmaiconej awanturami oskarżonego, na mocy werdyktu przysięgłych trybunał **skazał Męskę na 8 lat ciężkiego więzienia.**

Fałszywy oficer

W sądzie wojskowym w Krakowie pod przewodnictwem podpułkownika Szafrańskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw por. Feliksowi Bischofowi, z zawodu szoferowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa. Oskarżony uzyskawszy drogą oszustwa stopień i pobory podporucznika, wyłudził od kolegi swojego rewolwer. Za zbrodnię oszustwa skazany został na 8 miesięcy więzienia i degradacyę.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie klubu radców miejskich PPS zapowiedziane na sobotę 6 listopada, odbędzie się we środę 10 listopada o godz. 6 wieczór, w sekretaryacie Rady robotn. **Sekretaryat.**

Posiedzenie pełnej Rady robotniczej odbędzie się w piątek dnia 12 listopada o godz. 7-mej wieczór w sali ul. Dunajewskiego, II. p. Z powodu wielu ważnych spraw uprasza się o bezwarunkowe przybycie wszystkich członków. **Wydział.**

Baczność robotnicy Urz. gospodarczego W. P. Krakowa, Podgórza, Płaszowa, koszary Sobieskiego, mydlarnia, filia Zabłocie. W niedzielę dnia 14 bm. o godz. 2 popoł. odbędzie się zebranie w Związku, ul. Dunajewskiego 5, II. p., na któreto zebranie zaprasza się wszystkich pracowników. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie z delegacyi w Warszawie, 2) wnioski, 3) interpelacye.

Posiedzenie Zarządu sekcyi maszynistów i palaczy w Podgórzu odbędzie się w niedzielę dnia 14 listopada br. o godz. 10 rano. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna. **Jackowski** przew.

Baczność metalowcy! W środę 10 listopada o godz. 6 wieczór odbędzie się posiedzenie Zarządu oddziału wspólnie z mężami zaufania wszystkich przedsiębiorstw krakowskich tak prywatnych jak wojskowych w sali Biblioteki III. p. ul. Dunajewskiego L. 5. Na posiedzenie to zaprasza Zarząd miejscowego oddziału tow. Sierankiewicza, Ubermana i tow. Przybylskiego. Za Zarząd miejscowy: Michał **Hoffmann.**

Zabawę taneczną pełną niezwykłych niespodzianek urządza w sobotę wieczór 13 listopada, organizacya robotników i robotnic introligatorskich w Krakowie. Zabawa odbędzie się w sali Związku Stow. rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5, II. p. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje się codziennie wieczorem od godz. 7 do 8, w organizacyi introligatorów, przy ul. Dunajewskiego 5.

„Chejrut" związek żydowskiej młodzieży akademickiej soc. dem. „Poale-Syon" urządza w środę 10 bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu przy ul. Gertrudy 27 Zebranie inauguracyjne na które zaprasza wszystkich członków.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Środa: „Zazdrość" Arcybaszewa.
Czwartek: „Wielki człowiek do małych interesów" Fredry.
Piątek: „Dziady" Mickiewicza.
Sobota: „Taniec czynowników" Birińskiego.
Niedziela: Popołudniu „Tragedya Eumenesa" Rittnera — wieczorem „Taniec czynowników" Birińskiego.

Teatr „Bagatela".

Środa: „Moralność pani Dulskiej".
Czwartek: „Moralność pani Dulskiej".
Piątek: „Moralność pani Dulskiej"

Teatr powszechny.

Środa: Teatr zamknięty z powodu generalnej próby „Balu w operze".
Czwartek: „Bal w operze".
Piątek: „Bal w operze".
Sobota popołudniu: „Marya Stuart" dla uczniów Akademii handlowej; — wieczorem „Bal w operze".
Niedziela popołudniu: „Chata za wsią"; — wieczorem: „Baby".

Operetka w Nowościach.

Środa: „Figlarne żonki" (premiera).
Czwartek: „Figlarne żonki".
Piątek: „Figlarne żonki".
Sobota: „Figlarne żonki".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wiecz.

Środa: E. Haecker: „Próby komunizmu w dawnych wiekach", cz. IV.

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Środa 10 bm.: Seweryn Udziela: Zdobnictwo ludowe.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Środa: prof. Dr. Józ. Kallenbach: Z cyklu zapomnianych.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie. Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).